

UCIECZKA AMBASADORA

Japończyk popełniłby harakiri

IWONA JURCZENKO

Ambasador PRL w Japonii, prof. Zdzisław Rurarz, opuścił budynek ambasady 23 grudnia 1981 r. o godzinie 11.40. „Ambasador powiedział — poinformowała następnego dnia jako pierwsza BBC — że w Polsce panuje stan wojenny i nie może on już dłużej reprezentować kraju, który odmawia narodowi polskiemu podstawowych praw ludzkich”.

„Do ostatniej chwili nie byłem pewny, że zrobię to, co zrobiłem — napisał w liście przesłanym później współpracownikowi. — Właściwie decyzję podjąłem 19 bm. w sobotę”. A już w niedzielę waszyngtoński korespondent japońskiej agencji prasowej „Jili” informował o „ucieczce wysokiego przedstawiciela Ambasady PRL w Tokio”. Zdenerwowany ambasador natychmiast nadał do MSZ depeszę, że jest na miejscu i pracuje. Niby przypadkiem pokazał się w holu ambasady jednemu z dziennikarzy usiłujących sprawdzić pogłoskę.

23 grudnia rano zaprosił na codzienną kawę goszczącego w ambasadzie Józefa Cyrankiewicza (zięć jego pracował wówczas w ambasadzie jako sekretarz prasowy). Podczas tej rozmowy wielokrotnie wychodził z gabinetu do mieszczącej się w sąsiednim skrzydle budynku rezydencji, by — jak twierdził — sprawdzić „czy żona już wyszła do fryzjera”. Po kolejnym takim wyjściu nie wrócił. Cyrankiewicz czekał na niego jakiś czas, w końcu poszedł do siebie. Tymczasem Zdzisław Rurarz z córką wynosili z domu rzeczy. Poprzedniego dnia ambasador wspominał kilku osobom, że będzie musiał pojechać do pralni, ponieważ ma poplamiony frak, który będzie potrzebny na nowofończone przyjęcie u cesarza Japonii.

— Ale się tych rzeczy nazbierało — szczerze zdziwił się pomagający przy wynoszeniu wypełnionych, plastikowych torb woźny ambasady widząc, że na siedzeniu samochodu są już dwie torby podróżne i dwa futra.

— Przecież futer się nie pierze — zdziwiła się z kolei żona woźnego, gdy ten kilka godzin później wspomnił jej o rzeczach wieszonych do pralni.

Jednocześnie okazało się, że ambasador nie przybył — co się dotąd nigdy nie zdarzyło — na wcześniej umówione spotkanie z przewodniczącym Towarzystwa Polska-Japonia. Bawiący gościa rozmową dyplomaci przeproszali, że to na pewno z powodu przedświątecznego ruchu na ulicach i że bez wątpienia ambasador przybędzie lada moment.

— Może nawiał — zażartował Japończyk wychodząc po godzinnym oczekiwaniu.

— To niemożliwe — zaprzeczali energicznie.

Gdy jednak po bezskutecznym oczekiwaniu na ambasadora lub przynajmniej jego żonę lub córkę zdecydowali się wejść na teren rezydencji — zastali tylko nieporządek, porozrzucone rzeczy i puste ramki po zdjęciach.

24 grudnia o godz. 17 dyrektor Wydziału Europy Wschodniej MSZ Japonii powiadomił telefonicznie ambasadę polską, że ambasador Zdzisław Rurarz poprosił rząd Stanów Zjednoczonych o azyl polityczny i azyl ten otrzymał.

O tej samej godzinie wiadomość tę podała japońska stacja telewizyjna NHK I. Pokazano też sfilmowane z ukrycia ostatnie dni pobytu ambasadora w ambasadzie oraz moment jego ucieczki.

dora w ambasadzie oraz moment jego ucieczki.

— Fakt dokonania zdrady ojczyzny przez ambasadora miał szczególne znaczenie dla Japończyków — powiedział rok później na rozprawie przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego pracownik MSZ, od 15 lat zajmujący się stosunkami polsko-japońskimi. — Takie postępowanie nie mieści się w ogóle w psychice Japończyków. Jeśli oni nie zgadzają się ze swoimi władzami, to podają się do dymisji lub popełniają harakiri.

— Był wielkim indywidualistą — charakteryzował Zdzisława Rurarza jego wieloletni współpracownik. — Nie znosił podporządkowywania się zwierzchnikom, co nie ułatwiało mu kariery zawodowej. Zawsze miał swoje zdanie w kwestii polityki, czy ekonomii, przez co ciągle się komuś narażał. Był

bardzo pracowity i bardzo ambitny.

W 1956 r. skończył studia II stopnia na SGPiS i rozpoczął pracę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. W 1959 r. został wytypowany na roczne stypendium ONZ w Genewie. Po powrocie kontynuował studia doktoranckie na SGPiS i w 1962 r. otrzymał tytuł doktora nauk ekonomicznych. W tym samym roku wyjechał do Waszyngtonu jako attaché handlowy w ambasadzie PRL w USA. Jako przedstawiciel Polski brał udział w negocjacjach polsko-amerykańskich związanych z utrzymaniem pożyczek finansowych, zbożowych i tzw. złotówkowych (Polska mogła za złotówki kupować towary w USA). Jednocześnie zajmował się zagadnieniami związanymi z udziałem Polski w agendach ONZ.

Po powrocie do Polski w 1966 r. wrócił do pracy w MHZ, a następnie — w 1971 roku — znów wyjechał do Genewy, gdzie pracował jako zastępca stałego przedstawiciela PRL przy Europejskim Biurze ONZ. Po roku został wezwany do Polski, by objąć stanowisko doradcy ds. ekonomicznych I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka.

Przygotował wówczas 60-stronnicowy program ekonomiczny proponując wprowadzenie mechanizmów rynkowych na wzór węgierski, sugerując równocześnie większe otwarcie na Zachód oraz ekonomiczną swobodę dla rolników indywidualnych, rzemieślników i małych przedsiębiorstw prywatnych. Program jednak utknął w biurku dygnitarza, zaś kariera ekonomicznego doradcy zakończyła się po kilkunastu miesiącach, już w 1972 r.

W styczniu 1973 r. Zdzisław Rurarz wyjechał znów do Genewy, do pracy w sekretariacie UNCTAD

CIĄG DALSZY NA STR. 8

„Prawo i Życie”

Nr. 24

16 czerwca 1990r.

str. 1, 8-9

1969 (XI)
IX. 1971

31. XII

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Konferencji Handlu i Rozwoju ONZ, skąd wrócił do kraju w 1976 r. i podjął pracę tym razem w MSZ, gdzie pracował jako doradca ministra. Na SGPiS prowadził zajęcia dla studentów. Ukończył pracę habilitacyjną i w listopadzie 1979 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych. Jednocześnie budował wymarzony dom (za pieniądze zarobione w Szwajcarii, gdzie dobrze zarabiał jako etatowy pracownik ONZ).

W lutym 1981 r. wyjechał do Tokio jako ambasador PRL. Trochę się wahał, zanim przyjął ofertę, bo mu funkcję, się w końcu wyglądał na zadwolonego, bo — jak twierdził w rozmowie z przyjaciółmi — po raz pierwszy w życiu będzie miał samodzielne i ważne stanowisko. Bardzo go na to namawiała żona, bo — mówiła — w kraju ciągle z kimś walczyli i nadstawiali karku ze względu na odmienne od pozostałych obowiązków poglądy.

Był dobrym ambasadorem.

Interesował się wszystkimi sprawami dotyczącymi stosunków polsko-japońskich, zwłaszcza problemami gospodarczymi i kulturalnymi. W ciągu kilku miesięcy urzędowania złożył ponad sto wizyt w ambasadach państw mających przedstawicielstwa w Tokio. W krótkim czasie stał się postacią znaną i popularną w korpusie dyplomatycznym.

„Nie krył się równocześnie ze swoimi kontrowersyjnymi poglądami — napisała powołana przez MSZ po dezeracji Rurara specjalna komisja w tokijskiej ambasadzie. — Na przykład negatywnie ocenił politykę rządu polskiego, w tym personalnie wszystkich znanych mu ministrów. Szczególną niechęć darzył tow. Olszowskiego. O to, Siwaku wyrażał się wręcz, że „nie chce należeć do tej samej co on partii.“ „Solidarność“ uważał za

jedyną siłę zdolną do dokonania pozytywnych przeobrażeń w kraju. Uważał, że po IX Zjeździe PZPR do KC weszli ludzie przypadkowi, nie sobą nie reprezentujący. Nawiazując często do historii stosunków polsko-radzieckich obarczył ZSRR odpowiedzialnością za sprawę katyńską, zarzucał nieudzielenie pomocy powstaniu warszawskiemu, porozumienia jałtańskie nazywał narzucał polskiemu narodowi obcych mu idei, zaś działania ZSRR wobec Polski w okresie powojennym ocenił jako sprzeczną z naszymi narodowymi ideałami. Cytował jako dowód na to, że Polka jest największą powojenną zdobyczą ZSRR. Jednakże w świetle posiadanych materiałów — ocenia komisja — nie można stwierdzić, że działalność Rurara wobec władz japońskich była niegodna z zaleceniami Centrali i interesami kraju.

Pracownicy ambasady wspominali, że już na pierwszym po przyjeździe do Tokio — zebraniu partyjnym, ambasador bardzo ostro skrytykował panujące w Polsce stosunki oraz „wyraził się w ten sposób, że wstydził się być reprezentantem tak nieudolnego politycznie i gospodarczo kraju“.

W czerwcu 1981 r. spędził urlop w Polsce. Wrócił do Tokio przerażony sytuacją na rynku żywnościowym i tempem upadku gospodarki kraju. Mówił, że na spotkaniu w Warszawie premier Pińkowski zaproponował mu stanowisko ministra finansów lub handlu zagranicznego.

— Miał swoje koncepcje udzielenia sytuacji gospodarczej kraju — mówił jeden z współpracowników. — Generalnie sprawozdanie się one do dewaluacji złotych, wprowadzenia cen „wolnorynkowych na towary konsumpcyjne oraz wprowadzenia bezrobocia.

„Po 13 grudnia 1981 r. ambasador zmienił swój sposób postępowania — pisał dalej komisja. — Zamknął się w swoim gabinecie, słuchał nie-

cierpliwie każdej wiadomości o sytuacji w Polsce, przestał uczestniczyć w życiu dyplomatycznym. Był nerwowo i stale podniecony“.

— Jego wypowiedzi były pełne troski o rozwój sytuacji — mówił ambasador. — Na przykład: „będzie dobrze dopóki Waleśa nie jest aresztowany“, „wszystko będzie dobrze, jeśli nie ma rozlewu krwi“. Zmieniło się to po nadejściu wiadomości o zabitych. „Musi ich być o wiele więcej, wiemy jak się

koordynował całość spraw formalnych związanych z dezercją Rurara, w tym również zorganizowaniem w mieszkaniu spotkanie Rurara z dyrektorem departamentu

MSZ Yoshiya Kato. W rozmowie poinformował go o sytuacji w Polsce oraz scharakteryzował personę ambasadora. Podczas rozmów z przedstawicielami ambasady USA w Tokio, wśród których był kadrowy pracownik CIA, Rurara złożył informację na

UCIECZKA AMBASADORA

temat aktualnej sytuacji w Polsce, upadku sił w rządzie i partii oraz zgadnięci wojskowych, a w szczególności wywiad wojskowego i swego w nim powiązania (...) Pracownik CIA w Tokio zakwalifikował informację jako „najbardziej wartościowe i ważne“.

Zarząd II Sztabu Generalnego WP oświadczył w piśmie skierowanym do sądu, że Zdzisław Rurara od 1956 r. „pozostawał w zainteresowaniu“ (oznacza to, że współpracował z wywiadem wojskowym). „Z tym jednak, że w miarę upływu czasu oraz rozmawiania przez niego coraz to wyższych stanowisk w hierarchii państwowej, kontakty z nim ograniczono do niezbędnego minimum“. Zdzisław Rurara znał więc zarówno kierunki zainteresowań wywiadu wojskowego, jak i wielu jego kadrowych pracowników.

„Z racji zajmowanych stanowisk Zdzisław Rurara miał dostęp do informacji z zakresu całości polityki zagranicznej państwa. W tym gospodarczej, handlowej i kredytowej — informował w MSZ — oraz dostęp do informacji dotyczących skoordynowanej polityki zagranicznej krajów wspolno-

ty socjalistycznej w stosunku do Japonii i innych krajów kapitalistycznych“.

„Był ambasador PRL w Tokio, Zdzisław Rurara, powiedział, że Związek Radziecki ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Ambasador Rurara składając zeznania w Komisji Stanów Zjednoczonych ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie stwierdził, że naród polski jest obecnie praktycznie w sta-

nie wojny z ZSRR“ — doniósł 28 grudnia „Głos Ameryki“.

„Jestem przekonany, że komunistyczny system stworzony według modelu leninowsko-sowieckiego upadła. Ku końcowi zbliża się też sowiecka dominacja we wschodniej Europie — powiedział Zdzisław Rurara 14 lutego 1982 r. na Amerykańskim Forum Dyskusyjnym poświęconym sytuacji w Polsce. Podkreślił jednocześnie, że nie jest w stanie przewidzieć ani sposobu, w jaki dominacja ta mogłaby się zakończyć, ani ceny, jaką będą za to musiały zapłacić narody ujarzmione. — Ten system jest zbankrutowany i inwestowanie w niego pieniędy tylko przeduży agonię kolonializmu — argumentował nawołując USA i kraje zachodnie do wstrzymania pomocy finansowej dla Polski.

Wyroki

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego przyjął, że „oskarżony działając na rzecz wywiadu USA, przekazał na terenie Japonii i USA, szereg informacji z dziedziny politycznej, społeczno-ekonomicznej i wojskowej, godząc tym w pod-

stawy bezpieczeństwa i obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" i wyrokiem z 16 grudnia 1982 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na podstawie art. 122 kk skazał go na karę śmierci.

Wyrok ten (zaskarżony przez ustanowionego z urzędu obrońcę) Sąd Najwyższy — Izba Wojskowa, utrzymał w mocy. Po ogłoszeniu przez Sejm PRL amnestii, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego postanowieniem z 21 lutego 1990 r. zamienił orzeczoną karę śmierci na 25 lat pozbawienia wolności.

W maju 1990 r. Do Sądu Najwyższego — Izba Wojskowa wpłynęła

rewizja nadzwyczajna

prokuratora generalnego RP, który zaskarżył obydwa wyroki na korzyść oskarżonego, zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych co nie dawało podstaw do przypisania oskarżonemu przestępstwa z art. 122, prokurator generalny wniósł o uniewinnienie Zdzisława Rurarza.

„Jak wynika z motywów wyroku Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego dokonując ustaleń co do winy Z. Rurarza oparł się przede wszystkim na pisemnym opracowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym wysunięty został przeciwko Z. Rurarzowi zarzut, iż działając na rzecz służb specjalnych USA „przekazał wszelkie posiadane informacje interesujące te służby” — pisze w rewizji prokurator generalny. — W piśmie nie określono, jakie konkretne wiadomości zostały udostępnione służbom specjalnym, ani też nie wskazano żadnych dowodów potwierdzających zasadność zarzutu. Tego rodzaju informacja MSW. nie poparta przewidzianymi w procedurze karnej dowodami, nie powinna stanowić podstawy jakichkolwiek ustaleń faktycznych wyroku”.

Prokurator generalny RP zarzuca sądowi niedopuszczalne mechaniczne przeniesienie ogólnikowych wniosków wysnutych z innych

spraw. na grunt sprawy karnej Zdzisława Rurarza. Jeśli każdy „zwracając się o azyl polityczny do USA dokładnie wiedział, że uzyskanie go łączy się ściśle z podjęciem działalności na rzecz służb specjalnych” i niektórzy obywatele polscy rzeczywiście takie usługi świadczyli, to nie dowodzi, że czynili to wszyscy i Zdzisław Rurarz też. Prokurator generalny RP — nie kwestionując prawa sądu do swobodnej oceny dowodów — zarzuca jednostronną i nieobiektywną ocenę, eksponowanie okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego, naginanie niewiele znaczących faktów do z góry przewidzianych założeń oraz tłumaczenie wątpliwych okoliczności na niekorzyść oskarżonego.

Prokurator generalny rozpatywał też możliwość zakwalifikowania postępowania oskarżonego jako przestępstwa z art. 130 kk (tzw. zdrada dyplomatyczna). Analizując jednak poczynione przez sąd ustalenia dotyczące szkodliwych politycznie i gospodarczo następstw dla interesów PRL, spowodowanych opuszczeniem ambasady w Tokio i wypowiedziami wobec przedstawicieli środków masowego przekazu zauważa, że Zdzisław Rurarz poddając krytyce założenia polityczne i ekonomiczne socjalizmu kierował się przede wszystkim długoletnimi obserwacjami antydemokratycznych form sprawowania rządów w Polsce i wadliwie funkcjonującego systemu gospodarczego.

„W świetle przytoczonych faktów i argumentów — konkluduje prokurator generalny — nie można w zachowaniu Z. Rurarza doszukiwać się jakichkolwiek elementów niekorzystnych działań, które wyrządziły lub mogły wyrządzić szkodę interesom politycznym i gospodarczym Polski, o jakich mowa w art. 130 kk. Zebrane w sprawie dowody oraz ujawnione okoliczności uzasadniają przyjęcie, że motywem jego postępowania była troska o prawidłowy i demokratyczny rozwój kraju oraz o przyszłość Polski”.

IWONA JURCZENKO